Nr 205 — Sobota 7 (20) sierpnia 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2461 Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

„Polska uciemiężona".

—)o(—

Pod tym tytułem znajdujemy w jednym z ostatnich numerów wielkiego dziennika paryskiego „Siècle" artykuł poświęcony położeniu naszego narodu we wszystkich trzech zaborach.

Polska jest ciemiężona. Zwrotka ta stałaby się monotonną, gdyby skarga narodu torturowanego przez mnogie pokolenia nie rozdzierała serc. Tak, wbrew „prawom zasadniczym" Rosyi i na przekór dewizie *suum cuique*, którą ironia losu związała z państwem pruskiem, Polska jest ofiarą nieustannych prześladowań.

Przeciwko temu wraz z Polską nie przestaną protestować jej przyjaciele, synowie Francyi.

W Warszawie władze rosyjskie zamknęły dnia 1 sierpnia T-wo lekarzy polskich. W tym czasie wielu z tych lekarzy przyjmowało udział w międzynarodowym kongresie hygieny szkolnej. Pomimo to trzeba było w ciągu trzech dni zlikwidować T-wo założone przed czterema laty i liczące przeszło 400 członków.

Skąd to zamknięcie bez motywów? Czyż T-wo lekarzy polskich konspirowało przeciwko policyi rosyjsko-niemieckiej? Przenigdy! Zato rewizya senatora Neuhardta stwierdziła, że T-wo prowadziło korespondencyę w języku polskim. Senator Neuhardt, noszący nazwisko „czysto-słowiańskie", nie mógł ścierpieć tak wielkiej obrazy patryotyzmu rosyjskiego. Senator o „czystosłowiańskiem nazwisku" utrzymuje, że do rekonwalescencyi wszystkim chorym niezbędne jest posiadanie języka rosyjskiego, ponieważ istnieje rozkaz zabraniający aptekarzom zaopatrywać medykamenty trujące w etykietki z polskim napisem „trucizna"!

A dodajmy, że cios ten dotknął nietylko T-wo lekarzy.

Władze rozwiązały także związek drukarzy i kółka rolnicze.

Przejdźmy teraz do Polski pod zaborem pruskim. Tam jeszcze więcej tej dziecinady, niegodnej wielkiego państwa. Rządy Wilhelma II są systematycznym odwetem za starcie z oblicza ziemi krzyżaków, pobitych przed pięciuset laty przez króla Jagiełłę. Ta zemsta pruskich władz administracyjnych znalazła wyraz w ohydnem prawie — w prawie pozwalającem rządowi na wywłaszczenie 70 tys. hektarów ziemi polskiej, aby rozparcelować ją między osadników niemieckich.

Do kwestyi tej nie powrócimy więcej: we Francyi bowiem nawracalibyśmy nawróconych, w Niemczech zaś byłoby daremnym trudem przekonywać tępe mózgownice, które z takiem upodobaniem płaszczą się przed *königlicher preussischer Beamter*. Wolimy przytoczyć ustęp z artykułu umieszczonego w tych dniach na łamach największego niemieckiego organu klerykalnego „Koelnische Volkszeitung".

„Każdy uczciwy niemiec — pisze nasz koloński kolega po piórze — patrzący zblizka na rzeczy — musi rumienić się za rząd pruski, za państwo i cały naród niemiecki. Zresztą wierzę na tyle w uczciwość narodu niemieckiego, aby zapewnić, iż na 60 milionów mieszkańców państwa niemieckiego 59 milionów spaliłoby się ze wstydu, gdyby poznało prawdę, gdyby hakatyści nie okłamywali ich tak bezczelnie. Na widok tego, co się dzieje w Polsce, zawrzałaby krew w najspokojniejszym człowieku. Tyle niesprawiedliwości, tyle samowoli w stosunku do biednej ludności, która pragnie jedynie zachować swoje obyczaje i swój język ojczysty — to oburzające!

„Bardziej oburza jeszcze ten olbrzymi stek kłamstw, rzucanych na naród po to, aby go podać w podejrzenie".

Prasa wszechniemiecka odpowie zapewnie, że cytata ta wyraża własne poglądy, że jest to swoisty pogląd centrum katolickiego, (które ze względów wyborczych nie życzy sobie parcelacyi majątków polskich, a któremu chodzi bardzo o głosy wyborcze ludności polskiej, osiadłej nad brzegami Renu). Posłuchajmy więc, co mówi stronnictwo nie katolickie, a tembardziej jeszcze nie konserwatywne. Oto co pisze „Vorwärts", urzędowy organ socyalistów:

„Rząd pruski oparł się na żywiołach reakcyjnych, szanuje też wszystkie ich życzenia (nie czyniąc użytku z prawa wywłaszczania) i stara się wszędzie wytropić rzekomego agitatora polskiego, translokować urzędników głosujących za kandydatami polskimi, karać pieniężnie rodziców za to, że nie chcą posyłać swych dzieci do szkoły niemieckiej, oraz prześladować dziennikarzy polskich za obrazę władz pruskich.

„Taka polityka kłucia szpilkami ma ochronić przed zagładą Prusy i krzewić niemieckość w zakątach polskich. Nie dziwmy się przeto, że po wydaniu trzystu milionów marek z kieszeni kontrybuenta niemieckiego osiągnęliśmy jako jedyny rezultat: wzrost polskiej posiadłości ziemskiej.

„Nadto administracya osiągnęła jeszcze jeden sukces: wyśrubowała do wysokości niesłychanej ceny ziemi we wschodniej marchii. Poważna liczba „patryotów" niemieckich, siedząca po uszy nietylko w konserwatyzmie, lecz i w długach, skorzystała oczywiście z okazyi i wyprzedała majątki swoje komisyi kolonizacyjnej za cenę bajecznie wysoką. Jeżeli komisya odmawiała wypłacenia ceny żądanej, wtedy ci szlachetni patryoci grozili zwróceniem się do kupców polskich i komisya ustępowała ze względu na wyższe interesy ojczyzny!

„Od samego początku byliśmy zdeklarowanymi przeciwnikami prawa eksterminacyjnego. Prawo to, jak zresztą całą antypolską politykę rządu, uważamy za wierutny nonsens. Jedynie stwierdzamy tylko rolę, jaką odegrała szlachta pruska w bankructwie metod rządowych".

Trudno chyba o surowsze potępienie systemu władz pruskich. A jednak socyalistyczny „Vorwärts" nie jest przychylnie usposobiony dla polaków, ponieważ ci głosują na przeciwników socyalizmu. Dotąd Polska z pod zaboru pruskiego nie wysłała do parlamentu ani jednego posła socyalisty, gdyż nad jej niesnaskami wewnętrznemi góruje zawsze interes narodowy.

Jakże więc usprawiedliwić te „ukłucia szpilek", że się tak wyrazimy łagodnie, kiedy chodzi o uwięzienie, wypędzenie ze służby, lub skazywanie na grzywny? Jak usprawiedliwić te niegodziwości potworne, o których mowa w raporcie doktorów Piaseckiego i Dubanowicza: niema ani jednej szkoły polskiej prywatnej lub rządowej dla półczwarta miliona polaków, zamieszkałych w państwie niemieckiem!

Czy administracya pruska sądzi na seryo, że uda się jej zgermanizować ludność, która oparła się zapędom takiego Fryderyka II lub represyom takiego Bismarcka?

Polacy wiedzą, że czas jest ich sprzymierzeńcem. Rządowi coraz trudniej zamykać granice i ukrywać to, co się dzieje w nich. Nie mogą przeszkodzić, aby ludy wolne sympatyą swą nie wspierały narodów uciemiężonych. Minęły chwile najtrudniejsze, okres niemej i samotnej boleści. W naszych czasach każda sprawa sprawiedliwa staje się niezwyciężoną z chwilą, gdy wypływa na widownię publiczną, na której rozgrywają się dramaty historyczne.

Z prasy polskiej.

Stanowisko polskie.

Z powodu stanowiska, jakie zająć mają polacy wobec uroczystości niemieckich w Poznaniu, „Kur. Pozn." pisze:

Niech się radują prusacy tutejsi i niech tryumfują, ale nie dopuścimy chyba do tego, by mogli się z nas naigrawać, by mogli na nas spoglądać z pogardą, że przecież ugięła się duma nasza, że złamany hart naszej woli.

To wskazanie naczelne dla tutejszej ludności polskiej. I to wskazanie bynajmniej nietylko uczuciowe, lecz niemniej rozumowe. Upokorzenie jest w życiu narodów zawsze dowodem niemocy, a z przeciwnikiem pogrążonym w niemocy nikt w politycznej walce o byt się nie liczy. Pokój, czy zawieszenie broni ofiarowuje się tylko tym, których nie można zmódz i powalić, tylko tym, którzy na stanowisku swem umieją stać i trwać. Złamanym i upokorzonym nie robi się ustępstw, opartych na zasadzie wzajemności, lecz dyktuje się z góry warunki, żąda się od nich posłuszeństwa i na tem posłuszeństwie koniec.

Niemoc i pokora istotą i podstawą polityki polskiej nie jest i być nie może. Społeczeństwo nie czuje się zgoła złamanem, stąd obcem jest mu pochylanie czoła i uginanie karku. Niech o tem pamiętają ludzie słabszego charakteru i słabszej woli. Jeżeli kiedy, to w chwilach ważnych nie wolno iść jednemu do sasa, a drugiemu do lasa. Niech owi ludzie słabszego charakteru i słabszej woli zapatrzą się w duszę zbiorową narodu, niech idą śladem zbiorowej myśli politycznej ogółu.

Ta zbiorowa myśl polityczna społeczeństwa wypowiada się bezwarunkowo jasno za spokojnem trzymaniem się zdala od uroczystości prusko-niemieckich. Dały już temu wskazaniu wyraz najbardziej w tym przypadku interesowane czynniki. Poważne koła kupieckie zastanawiały się nad tą sprawą głębiej i takie, a nie inne zajęły stanowisko. W sferach przemysłowo-rzemieślniczych rozwija się opinia w tym samym kierunku. Chodzi teraz głównie o solidarność, by nie wyłamywano się z pod niej, i nie dzielono się na większość »białych« i mniejszość »czarnych«. Należy pamiętać o tem, że każdy jest wolnym obywatelem, któremu władze woli swej w takiej kwestyi dyktować nie mają prawa. Kto pozostanie sobą, dla tego szacunek mieć będzie nietylko swój, ale nawet każdy rzetelny przeciwnik.

„Słowo" zabiera głos z powodu kampanii systematycznej, prowadzonej przeciwko katolicyzmowi przez nasze pisma t. zw. „postępowe".

Pewien konserwatywny rosyanin z Moskwy mówił w 1904 roku do Lednickiego.

— Dla Polski pragnę wszystkiego dobrego, współczuję jej z całego serca, bom patrzył na to, co w 1864 roku wyrabiano z kościołami na Litwie.

Jakże polak patryota, może zapomnieć o tem, jakiekolwiek są jego przekonania religijne?

* * *

Nikt chyba pragnąć nie może, aby w narodzie nie istniała żadna organizacya duchowa, moralna. Aby jedynym obrońcą pracy, tępicielem zbrodni był stójkowy. Aby zasad życia uczyli dzieci nasze jedynie nauczyciele, wybrani lub przysłani przez pp. Apuchtinów lub Szwarców.

Postępowcy łudzić się przecie nie mogą, aby zdołali przeprowadzić jakąś reformę religijną w swoim duchu. Oni wiedzą i wyznają, że na świecie wszystko odbywa się na mocy praw przyrodzonych, jednakowo wszechmocnych w świecie fizycznym, biologicznym i społecznym. Wskutek tego zmiany jakieś nie zajdą z dnia na dzień. Musi być przedewszystkiem spełniona olbrzymia i ciężka praca, trwająca długo, może wieki—elementarna, pozytywna, nie antyreligijna.

Przy dzisiejszym stanie rzeczy, jeżeli wogóle możliwa jest jakaś przemiana, jakiś wyłom w kościele katolickim, to w duchu takiego maryawityzmu—czego sobie zapewne postępowcy nie życzą.

Jesteśmy bardzo wojowniczym narodem—może kłótliwym. Pleni się antysemityzm. Płoną żywym ogniem stosunki z litwinami i rusinami. Gotowiśmy i chętni do sporu granicznego z czechami. Walczyć musimy o byt z paroma hakatyzmami. Czy byłoby dobrze, abyśmy jeszcze, zgodnie z dążeniami postępowców, rozpoczęli walkę z katolicyzmem? Więc wojnę domową, najgorszą—religijną. Boć katolików wierzących jest dużo. A katolicyzm, nie przestając być wyznaniem powszechnem, stał się przez wieki współżycia kościołem naszym narodowym.

Powtarzam raz jeszcze—co innego spór o szczegóły, a co innego walka zasadnicza niejako o istnienie.

Katolicyzm daje nam poważnego sprzymierzeńca w Niemczech.

Katolicyzm spaja nas z Litwą. Węzła tego najbardziej zawzięci wrogowie Litwy i Polski prędko nie stargają.

Więc na wielu punktach siła Kościoła katolickiego jest dla narodu naszego pomocą i oporą.

Flota powietrzna francuska.

—:—

Odbywające się od kilku dni z nadzwyczajnem powodzeniem ćwiczenia awiatyczne na wschodniem pograniczu Francyi usunęły wszelkie wątpliwości co do praktycznego znaczenia żeglugi powietrznej, a mianowicie aeroplanów, przy operacyach wojennych. Gdy w Niemczech ciężkie statki Zeppelinowskie zawiodły wszelkie nadzieje, jakie w nich pierwotnie pokładano, we Francyi doświadczenia poczynione z aeroplanami przewyższyły wszelkie oczekiwania i wobec tego rząd jest zdecydowany na utworzenie wielkiej flotyli powietrznej już w czasie najbliższym.

Referent budżetu wojny p. Clementel, na zapytanie paryskiego „Matina" w tej sprawie, oświadczył, że wobec wyniku odbywających się obecnie wzlotów będzie utworzona liga awiatyczna, której celem będzie dostarczenie armii francuskiej doskonale wyćwiczonych i zaopatrzonych w najlepsze aparaty oddziałów powietrznych. Używane do celów wojennych będą tylko aeroplany, które z conajmniej trzema osobami i uzbrojeniem oraz 25 kilogramami ciężaru zapasowego będą mogły przebyć bez przerwy 200 kilometrów. Przytem aeroplany mają być tak urządzone, aby można je bez trudu rozebrać i przewozić koleją.

Przyszła armia awiatyczna francuska będzie stać pod rozkazami generała Roques. Opracowany przez niego program będzie wykonany najpóźniej w ciągu jednego roku. Żadne manewry wojskowe nie będą odtąd odbywały się bez udziału aeroplanów.

Na rok bieżący wystarczą fundusze przyznane już ministrowi wojny. W początkach roku przyszłego ministerstwo zażąda na udoskonalenie floty powietrznej 2 miliony franków, a komisya parlamentarna niewątpliwie zatwierdzi program ministeryalny. Zresztą minister wojny zastrzega sobie prawo domagania się jeszcze w tym roku kredytu dodatkowego, gdyby wobec postępów aeronautyki okazał się potrzebny. Na to żądanie zgodzilibyśmy się chętnie—dodał referent parlamentarny—ponieważ jesteśmy przekonani, że usiłowania ministra wojny nie będą nadaremne, że niema dzieła pożyteczniejszego dla obrony narodowej, że nic tak nie podniesie bezpieczeństwa i powagi Francyi i nie ułatwi jej w takim stopniu polityki pokojowej. Projektowana flota powietrzna francuska będzie składała się z 5 oddziałów, umieszczonych nad granicą niemiecką.

Wyniki lotów okrężnych nad granicą i oświadczenia referenta Clementela sprawiły w Niemczech silne wrażenie. „Berl. Tagebl." wyraża przekonanie, że awiatyka wojskowa zamieni się w czasie najbliższym na jedną z najważniejszych spraw wojskowych. Pociesza się jednak tem, że francuzi nie będą korzystali ze swej przewagi w tej dziedzinie w zamiarach zaczepnych, i że w czasie najbliższym przewaga francuska może być wyrównana przez postępy żeglugi powietrznej w innych krajach.

Kłopoty Niemiec.

—o:o—

Sprawa Alzacyi i Lotaryngii przysparza Niemcom coraz więcej kłopotu. Nastrój anty-niemiecki wśród ludności alzacko-lotaryńskiej wzrasta z dnia na dzień. Z oburzeniem przytaczają szowinistyczne gazety niemieckie próbki niesłychanie ostrych artykułów prasy francuskiej w Alzacyi i Lotaryngii, zwróconych przeciw niemcom. Szczególnie do wściekłości doprowadził szowinistów niemieckich artykuł organu »Messin«, wychodzącego w Metz, pod tytułem: »Mufle—Buffle ou culture allemande?« Artykuł ten ostrym sarkazmem chłoszcze tych germanizatorów, którzy jak »bawoły« z nastawionymi rogami rzucają się na każdą instytucyę francuską, czy to Souvenir français, czy Lorraine sportive, lub Jeunes ouvriers. »Schles Ztg.«, «Tägl. Rundschau» i «Deutsche Tagesztg» pienią się ze złości na taką charakterystykę pionierów kultury niemieckiej.

Również szowinistyczne »Dresd. Nachr.«, konstatując wzrost nastroju wrogiego niemcom w Alzacyi i Lotaryngii, zwracają się w tonie pełnym nienawiści przeciw projektowanemu zaprowadzeniu samorządu w tych krajach zabranych. Z patosem woła pismo to: »Czy parlament rzeczywiście zgodzi się na takie polityczne samobójstwo niemczyzny?«

Tymczasem autonomia jest, jak się zdaje, już postanowioną i wszelkie biadania szowinistów są, jak się zdaje, spóźnione. Nadaniem autonomii chce właśnie rząd niemiecki pozyskać ludność alzacko-lotaryńską. Ale i ta metoda rezultatu zapewne nie będzie miała. Węzły między Alzacyą i Lotaryngią a Francyą coraz bardziej się zacieśniają. Świeżo znowu wskutek wycieczki aeroplanów francuskich nad granicą niemiecką przyszło do patryotycznych manifestacyi ludności francuskiej w Alzacyi i Lotaryngii. Prasa hakatystyczna jest z tego powodu znowu bardzo zmartwiona i woła na alarm. Zdaje się, że w przyszłości prasa ta coraz częściej będzie miała powód do wyrażania swego niezadowolenia z rozwoju stosunków alzacko-lotaryńskich.

Nowe projekty hakatystów.

—o—

Z nowymi antypolskimi projektami występuje w „Preussische Jahrbücher" dr. F. Gehrke. Twierdzi on, że środki dotychczasowe hakatystyczne, a mianowicie wywłaszczanie i paragraf językowy, chybiły zupełnie celu. Uważa bowiem wszystkie środki gwałtowne i wyjątkowe ustawy za nie wiodące do celu i taki nowy projekt przedkłada:

Przedewszystkiem granice powinny być jaknajściślej przeciwko wszelkiemu dopływowi polaków zamknięte. Polacy zamieszkali w Prusach, jeżeli nie dopełnią wszelkich obowiązków względem państwa, do którego zalicza dr. Gehrke przyjęcie w całej pełni języka niemieckiego w życiu potocznem, nie mają być dopuszczeni do używania w pełni praw obywatelskich. Można im pozwolić na zakładanie i utrzymywanie szkół polskich, naturalnie pod nadzorem rządu, ale w takim razie należy ich wyłączyć od wszelkich urzędów, czy to państwowych, czy też komunalnych; nawet nie może im przysługiwać prawo zasiadania w sądach ławniczych i przysięgłych, a dalej prawo wyborcze ma być im również odjęte. Używanie języka polskiego może być dozwolone w kościele, na zebraniach i zgromadzeniach, ale pod nadzorem władzy, której przysługiwałoby prawo, w razie wygłoszenia „antynarodowej" mowy, pozbawienia natychmiastowego urzędu odnośnego księdza, nauczyciela, adwokata i równoczesnego ukarania ich. Gdyby obcokrajowcy znajdowali się na takiem zebraniu, urzędnik dozorujący miałby prawo aresztowania ich. Wszelkie „antynarodowe związki" byłyby zakazane. Robotnikom niektórych zawodów, jak np. w gorzelnictwie i rolnictwie, wolno byłoby porozumiewać się i rozmawiać tylko po niemiecku. W czysto polskich okolicach przełożonych gminy i innych podobnych urzędników komunalnych mianowałby landrat, a odpowiednie osobistości „najlepiej byłoby brać z pośród żandarmeryi".

Tak sobie wystawia dr. Gehrke przeprowadzenie germanizacyi na drodze administracyjnej, bez ustaw wyjątkowych.

Prof. Delbrück, wydawca „Preussische Jahrbücher", powiada, że jeżeli autor miał zamiar wywodami swoimi doprowadzić hakatyzm *ad absurdum*, to cel ten osiągnął w całej pełni, a prof. Delbrücka winą to nie jest.

V Zjazd Techników Polskich.

—o—

W dniach 8—11 września r. b. odbędzie we Lwowie V Zjazd Techników Polski h.

Jedenaście lat upłynęło od zamknięcia IV Zjazdu, w ciągu których nauka, wiedza i przemysł techniczny zaznaczają tak wielkie postępy, iż zdanie sobie publicznie sprawy z naszego dorobku na tem polu jest rzeczą konieczną. Poza tem zjazdy takie, zespalając uczestników chwilowo, dozwalają na nawiązanie bliższych stosunków zawodowych i towarzyskich. Obowiązkiem więc każdego technika polaka jest przez wzięcie udziału przyczynić się do świetności Zjazdu.

Jak to już dzisiaj widać — Zjazd zapowiada się dobrze: Zgłoszono przeszło 70 referatów z rozmaitych działów techniki, urządza się szereg wystaw, z których jedne zostały zorganizowane przy Zjeździe, jak wystawa prac techników polskich, dająca obraz tego co się zrobiło w tych jedenastu latach, bądź to przez jednostki, bądź to przez zbiorowe instytucye i fabryki, i wystawa prac słuchaczy Politechniki, dająca całokształt wykształcenia technicznego na jedynej Technice polskiej, drugie zaś, zorganizowane z okazyi Zjazdu, jak wystawa architektoniczna w połączeniu z wystawą malarstwa i rzeźby polskiej, wystawa afiszów i nakoniec pierwsza polska wystawa awiatyczna. Urządza się szereg wycieczek do zakładów przemysłowych i fabryk krajowych, nakoniec w czasie od 12—15 września projektowane są wzloty wolnymi balonami i latawcami. Komitet V Zjazdu techników polskich zawiadamia nas, że który z kolegów z powodu braku adresu dotychczas nie dostał zaproszenia, zechce łaskawie po nie się sam zgłosić do Komitetu V Zjazdu techników polskich, Lwów—Politechnika parter, telefon 730 b. pisemnie lub ustnie. Tamże udziela się wszelkich informacyi w sprawie Zjazdu.

O prawdę.

—o—

Przed paru tygodniami podaliśmy telegram z Petersburga o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej za krzywoprzysięstwo obywatela ziemskiego z okolicy Pińska, pana Skirmunta. Obecnie powtarzamy za «Kur Lit» głos bezpośrednio zainteresowanego p. Z Skirmunta.

Wiosną 1905 r. okoliczni włościanie dla skrócenia sobie drogi przejeżdżali przez zasiewy i łąki moje w majątku Koszewiczach, lecz byli zatrzymani przez dzierżawcę p. Szczepanowicza i rządcę jego p Byczkowskiego, którzy na skutek oporu ze strony włościan przecięli im uprzęż. Włościanie, mając za sobą wielu powracających do domu pieszych i jezdnych, zerwali się z wozów i, zrzuciwszy z siebie wierzchnie ubranie, stanęli do bójki.. Dzierżawca p. Szczepanowicz zasłonił się strzelbą i uprzedził włościan, by nie napadali, gdyż inaczej zmuszony będzie użyć broni. Wobec takiej alternatywy, włościanie na inny puścili się fortel: podejmowali czapki i podchodzić zaczęli, przemawiając łagodnie, a wreszcie zbliżyli się do Szczepanowicza, który już miał strzelbę zawieszoną na szyi i, porwawszy go, schwycili go raptownie i poczęli gwałtownie odbierać mu strzelbę; tymczasem zaczęły nadbiegać tłumy włościan ze wsi i z drogi, uzbrojonych w drągi i przywykłe nieraz w drobnych starciach bezkarnie kaleczyć jak służbę dworską, tak też i rodzinę dzierżawcy. Sytuacya dla napadniętego Szczepanowicza coraz się pogarszała i stawała się krytyczną... Perspektywa zmasakrowania przez tłum rozjuszony już się zbliżała..., wobec tego napadnięty wyjął jedną ręką myśliwski nóż i ukłół nim dwukrotnie najbliżej go atakującego włościanina. Jakkolwiek ukłócie to było dość słabe i głębokość ranki nie przewyższała jednego cala, jednak nerw z odgałęzienia pacierzowego został przecięty, co spowodowało częściowy paraliż nóg i ostateczna walka przebiegła błyskawicznie prędko: napastnicy się cofnęli i tylko jeden z nich, plącząc nogami, padł w stronę stojącego obok Byczkowskiego, który począł uciekać od niego, instynktownie wywijając za sobą kijem, gdyż był przekonany, że napastnik wciąż pędzi za nim (strach ma wielkie oczy—mówi przysłowie).

Takie to zeznanie dał przed sądem Byczkowski, gdy był wezwany w charakterze świadka, za co potem został pociągnięty do kryminalnej odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo..., gdyż to, co czuł on instynktownie i co szczerze wyznał przed sądem, w oczach prokuratora przedstawiało się jako umyślne (?!) kłamstwo... Ja ze swej strony, jako świadek, wyjaśniłem przed sądem jaknajdokładniej całą sprawę, mianowicie to, że za Byczkowskim ranny nie gonił, lecz to mu się ze strachu i przerażenia mogło w zupełności tak wydać.

Stanął tedy Byczkowski przed sądem za krzywoprzysięstwo (!?); skład sędziów przysięgłych dla jego sprawy był wcale niepomyślny, gdyż należeli do niego sami włościanie... było, co prawda, trzech miejscowych obywateli, lecz tych prokurator wykreślił z liczby przysięgłych. Nic też dziwnego, że wynik całej sprawy był dla Byczkowskiego fatalny. Sąd skazał go na 1 i pół roku poprawczych rot..

Co się zaś tyczy Szczepanowicza, oskarżonego o poranienie napastnika, to takowy został uniewinniony, wobec szczęśliwszego zapewne składu przysięgłych, do którego należeli obywatele miejscy i ziemscy, a także czterech włościan.

W doniesieniach gazetowych, tyczących mej osoby, jest wiele mylnych informacyi, któremi widocznie przysłużył mi się ktoś nie dość życzliwy.

Więc: 1) podprokurator sądu okręgowego mińskiego w Pińsku wszczął przeciwko mnie dochodzenie kryminalne nie na mocy potwierdzenia rzekomo przezemnie słów rządcy Byczkowskiego, lecz za to, żem, jako świadek powiedział, iż ranny spadając zrobił dwa kroki, ekspertyza zaś medyczna orzekła, iż takowy nie mógł uczynić więcej, jak tylko jeden krok.

To stanowi cały, jak można zauważyć, niezbyt obfity materyał do wytoczenia mi sprawy kryminalnej. Na pozór opowieść ta brzmi dość bajecznie, lecz skoro weźmiemy pod uwagę miejscowe «wpływy i nastroje», wówczas wszelkie wątpliwości pierzchną i tłomaczenie istoty sprawy staje się zbyteczne.

Ilustracyą stosunków, śród których rodzą się podobne sprawy, są choćby codzienne artykuły na szpaltach pism iście rosyjskich, z których «Minskoje Słowo» w Nr 1049 z dnia 22 lipca pisze bezczelne kłamstwa i rzuca paszkwile nie tylko na osobniki wplątane w dane zajście, lecz i na całe społeczeństwo polskie.

Zygmunt Skirmunt.

m. Koszewicze.

Żywot i czyny p. Timoszkina.

Jedną ze swojskich symbolicznych wielkości w III Dumie jest członek skrajnej prawicy, przedstawiciel mniejszości rosyjskiej na Kaukazie, Timoszkin specyalista od artyleryi, od sprawy rolnej i wogóle od wszystkiego, a specyalnie od walki z wszelkimi «inorodcami». Obecnie «Saratowskij Wiestnik» wyciągnął biografię «Szanownego przyjaciela» posła Markowa (2) z której okazuje się, iż Timoszkin jest sam «inorodcem». Timoszkin jest mordwinem ze wsi Czindas, wol. staro-zacharjińskiej, pow. pietrowskiego.

Karyerę swą, rozpoczął jako służący w numerach Popowa przy ul. Czasowiennoj w Saratowie W r. 1890 został «zwolniony z urzędu», poczem pełnił funkcye służącego w rozmaitych traktyerniach i podrzędnych hotelikach w Astrachaniu.

W lecie w r. 1893 został kelnerem w ogrodzie Oczkina w Saratowie, stamtąd przeniósł się z powrotem do Astrachania. Po odbyciu powinności wojskowej, Timoszkin został subjektem w magazynie naczyń kuchennych w Tyflisie, następnie przeniósł się do warsztatów kolei zakaukazkich, skąd też został wybrany na posła dzięki głosom licznej kolonii mordwinów. Myślano, iż znając dobrze nędzę wiejską, Timoszkin będzie bronił interesów ludowych w Dumie; oczekiwania te nie sprawdziły się i po raz drugi już «mordwin» Timoszkin fotelu w pałacu Taurydzkim nie otrzymał»— pisze «Sarat. Wiestnik».

Takie są pouczające losy podpory «istniejącego ustroju» p. Timoszkina, tem ciekawsze, że jest to już drugi podobny przykład: Zamysłowskij przeszedł z Wilna głosami staroobrzędowców, przeciw którym walczył wraz ze swą frakcyą. Plutarch III Dumy—Timoszkin swą karyerę zawdzięcza ludowi mordwińskiemu.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Główny zarząd Czerwonego Krzyża, zajęty obecnie organizacyą oddziałów sanitarno lekarskich, celem wysyłania ich do gubernii najmocniej zagrożonych przez cholerę, spotyka się ze zjawiskiem zgoła niezwykłem. Oto zabrakło lekarzy. Z potrzebnych 40 lekarzy, zarząd dotąd znalazł w Petersburgu zaledwie 10, czego nie bywało nigdy, zawsze bowiem podaż ze strony lekarzy była większa, niż ilość posad wakujących.

A przecież warunki są nie najgorsze: 300 rubli pensyi miesięcznej przez cały czas służby. 150 rubli jednorazowo z góry, wreszcie koszta przejazdu na miejsce, tam i z powrotem.

⊙ W październiku przybywa do Sewastopola specyalna deputacya włoska, która ma zabrać zwłoki generała włoskiego Lamar-Mora, uczestnika wojny krymskiej i przewieźć je do Włoch.

⊙ Według wiadomości departamentu górnictwa w orenburskich prywatnych kopalniach złota wzrasta ilość wydobywanego corocznie złota W roku 1909 wydobyto 48¾ pudów—przeszło o 5 pudów więcej, niż w roku poprzednim.

Z prasy rosyjskiej.

„Kijewlanin“ stara się starszemu koledze z Petersburga nie ustąpić w gorliwości. „Nowoje Wremia“ wynalazło intrygę polską przy formowaniu komisyi na zjeździe pokoju w Sztokholmie, „Kijewlanin“ doszukuje się intrygi w naszym artykule z powodu tegoż zjazdu.

«W «Dzienniku Kijowskim»—pisze organ p. Pichny—został zamieszczony artykuł z powodu stanowiska sztokholmskiego kongresu, który nie zechciał zająć się rozważeniem referatu o sprawie polskiej, przyczem powodem odmowy było nienadesłanie odnośnego referatu na uprzednie rozważenie w stałym komitecie ligi pokoju w Bernie. Autor artykułu obawia się ażeby ten fakt nie powtórzył się w przyszłości».

Tu „Kijewlanin“ cytuje odnośne ustępy z artykułu p. Trzaski i kończy znaczącą uwagą:

«Hr. M. Tyszkiewicz i publicysta z «Dziennika» trzymają się oczywiście tej maksymy, że «wszystkie drogi prowadzą do Rzymu»; ale jakąż tu jednak gra rolę znajdujące się pod przewodnictwem hrabiego kijowskie towarzystwo przyjaciół pokoju?»

Innemi słowy, czy nie pragną czasem miejscowi polacy wykorzystać kijowskiego towarzystwa przyjaciół pokoju dla celów swej intrygi... *Caveant consules*!

Nie śpią i pomniejsi „detektywi“ z tegoż departamentu.

Posprzeczał się „Kuryer Litewski“ z „Gazetą Warszawską“ o tytuły rubryk poszczególnych w piśmie.

A „Świet“ z tryumfem oddanego swej służbie zawodowca wykrywa intrygę.

«Okazuje się, że poszczególne rubryki gazet polskich posiadają symboliczne znaczenie historyczne. Okazuje się, że rosyjski kraj Zachodni polacy na podstawie swych staropolskich tradycyi uważają nadal za prowincyę Polski i wszystkie wiadomości z tego kraju zamieszczają pod rubryką «z prowincyi», a wiadomości dotyczące Królestwa Polskiego pod rubryką «z Królestwa». Ale nie koniec na tem. Polacy nigdy w swojej prasie nie używają ogólnie przyjętych terminów administracyjnych «Północno Zachodni kraj», «Południowo-Zachodni kraj». Mają oni własną terminologię— Litwa, Ruś, Podole, Wołyń, Kijowszczyzna... Wszystko to—prowincye Królestwa Polskiego.

«Niemniej charakterystyczne z tego punktu widzenia są inne rubryki A więc np. jest rubryka «Ziemie Polskie», w której mieszczą się wiadomości z Królestwa Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, i rubryka «na obczyźnie», w której, widzimy wiadomości z Paryża, Wiednia, Moskwy, Kazania, Saratowa i in. Okazuje się, że dla polaka Kazań, Saratów jest taką samą «obczyzną», jak Wiedeń lub Strasburg».

Zdziwienie conajmniej spóźnione!

Szczerość.

P. A. Chojniak rozpisał się w „Gołosie Moskwy“ (nr 172) o „Sprawie chełmskiej“. Artykuł nic nowego nie zawiera, warto jednak przytoczyć jeden wywiad autora.

«Solidny urzędnik solidnej instytucyi w Warszawie, «czarnosecieniec» do szpiku kości, rodem z gub. siedleckiej, około 15 lat przesłużył w jednem z miasteczek swej rodzinnej gubernii. Zna on byt włościan nie gorzej, niż własną rodzinę. Na moje pytanie, jaki jest jego pogląd na sprawę wyłączenia Chełmszczyzny, macha rozpaczliwie ręką i mówi z przekonaniem:

— «Przedsięwzięto rzecz całkiem bezużyteczną! Żadnej nie będzie z tego korzyści, gdyż w kraju naszym niema prawosławnych większych właścicieli ziemskich, tej jedynej pomocy dla włościanina bezrolnego; niema rosyjskich fabryk i zakładów przemysłowych, gdzieby nasz chłop mógł zarobić na chleb powszedni. Wszystko to jest w rękach polaków, a pan wie, jak oni się zachowują względem naszej wiary prawosławnej i jej wyznawców? Nie religia teraz rządzi ludźmi, lecz warunki ekonomiczne».

„Kuryer Litewski“ prawdopodobnie pomimo woli znalazł się w roli „obrońcy rządu rosyjskiego“. Zaznaczył on przy omawianiu zjazdu sztokholmskiego, że delegaci rosyjscy niesłusznie składają winę za wszystko na rząd, ponieważ rząd i naród, który znajduje swój wyraz w Dumie, nie są bynajmniej czemś wręcz sobie przeciwnem.

To zdanie „Kuryera“ z zadowoleniem podkreśla organ półurzędowy w artykule, zatytułowanym „polska gazeta w roli obrońcy rządu rosyjskiego“.

«Z poglądami gazety polskiej – pisze «Rossija»— nie szkodziłoby zapoznać się tym działaczom rosyjskim, którzy na zjeździe słowiańskim w Sofii, na uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie i w innych miejscach starają się przekonać cudzoziemców i obcoplemieńców, że oni to właśnie są przedstawicielami narodu rosyjskiego i rzecznikami rosyjskiej opinii publicznej, że rosyjskie społeczeństwo nie odpowiada za to, co się dzieje w Rosyi, że społeczeństwo rosyjskie gotowe jest do wyrzeczenia się bodaj połowy Rosyi i podziału jej pomiędzy inorodcami, byleby tylko zdobyć ich sympatyę.

«Okazuje się, że cudzoziemcy i obcoplemieńcy daleko lepiej oryentują się w nastrojach społeczeństwa rosyjskiego i zrozumieli prędzej od naszych liberałów, że olbrzymia większość narodu rosyjskiego popiera mądrą narodową politykę rządu...»

Zdaje nam się, że „Kuryer Litewski“ nie miał na myśli stwierdzenia tej ostatniej okoliczności. (I)

Z anegdot o księciu „Panie Kochanku“.

Książę Radziwiłł „Panie Kochanku“, ten magnat litewski, który nawet króla nad sobą nie uznawał, a nazywał go tylko stolnikiem litewskim; ten pan możnowładny, do którego więcej ziemi należało, niż do niejednego panującego książątka niemieckiego, który miał na swe skinienie tysiące szabel szlacheckich, — był bardzo popularną osobistością, a różne anegdoty z jego życia, chociaż nie spisane, przechowały się do naszych czasów.

Razu pewnego chciał dumny książę być na Mszy św. w swoim kościele w Nieświeżu. Jakież było jego zdziwienie, gdy w ławce kolatorskiej zobaczył rozsiadającego się bardzo korpulentnego szlachcica, który nawet na jego przybycie nie zwrócił uwagi i nie usunął się z zajmowanego miejsca. Zirytowany Radziwiłł przystępuje do niego i mówi:

— „Możebyśmy się wynieśli „panie kochanku“. Jednak słowa te były grochem rzuconym o ścianę, a szlachcic, nie odwróciwszy się nawet, dalej śpiewał ze swych kantyczek pieśń nabożną. Książę zniecierpliwiony, rzekł bardziej podniesionym głosem:

— Możebyśmy się wynieśli, „panie kochanku“, bo nas wyrzucą.

Na to odwrócił się szlachcic i z najzimniejszą krwią odpowiada:

— Niech się książę pan nie boi, jest nas dwóch, to się nie damy.

Rozbrojony tą dowcipną odpowiedzią, zostawił książę jowialnego szlachcica do końca Mszy, a potem obdarował i zatrzymał na swym dworze.

Nieraz się zdarzało, że książę „Panie Kochanku“ po sutych wieczerzach, w czasie których stoły uginały się pod całymi pieczonymi dzikami, niedźwiedziemi łapami, drobiem i kołdunami, gdzie się węgrzyn i miód lał strumieniem, nie mógł wieczorem zasnąć, a wtedy najwierniejszy jego towarzysz, Borowski, musiał zabawiać go swemi najdziwaczniejszemi i do prawdy niepodobnemi bajkami i opowiadaniami. Zwykle jednak książę przy końcu, nie wierząc w prawdopodobieństwo nigdy nie bywałych opowieści, zarzucał mu kłamstwo, odprawiał go, a sam zasypiał. Wreszcie Borowski się obraził, nie chciał więcej opowiadać, bo książę mu nie wierzył. Biedny Radziwiłł, pozbawiony tej wielkiej przyjemności, woła Borowskiego do siebie, przeprasza i przyrzeka wszystkiemu wierzyć, gdyby jednak się zapomniał i zarzucił mu kłamstwo, wypłaci mu 10 dukatów w złocie. Borowski spojrzał na złoto leżące na stole i zaczął opowiadanie:

— Szedłem drogą już coś ze sto mil...— a książę na to: „wierzę, „panie kochanku“, wierzę“ — nagle patrzę, przedemną stoi drabina, końca jej nie widać, gdzieś w chmurach niknie.

— Wierzę, „panie kochanku“ — mówi Radziwiłł.

— Drabina, to trzeba na nią leźć, idę, idę już kilka tysięcy szczebli, aż nagle o coś twardego uderzyłem głową. Były to drzwi do nieba.

— Wierzę, „panie kochanku“.

— Otwarte, wchodzę, jakaś ciemna sień, w niej kilka skulonych postaci robi coś i rękami porusza, ciekawy przystępuję bliżej i poznaję ojca waszej książęcej mości; i wie książę, co on tam robił?

— Wierzę, „panie kochanku“, no co?

— Buty szył dla świętych — rzekł Borowski.

Urażony w swej rodowej dumie Radziwiłł, zerwał się i krzyknął:

— Temu nie wierzę, bo mój ojciec nawet w niebie butów nie robił!

Borowski zgarnął z najzimniejszą krwią pieniądze, pokłonił się księciu i wyszedł.

Z życia prowincyi.

—)oo(—

Korzec *w lipcu.*

Prawdziwy obraz jesieni przedstawiają nasze okolice: ozimina i jarzyna zebrana wszędzie, gdzieniegdzie widnieją tylko hreczki i prosa. Ogólny urodzaj w naszym powiecie wyżej średni, a i wydatek ziarna z kopy wcale dobry. Cena pszenicy waha się między 90 kop. 1 rb., żyto — 65 kop. i 75 kop. Urodzaj buraków cukrowych przewiduje się obfity i dobry— zato za pud siana już płacimy 40 kop. Przystąpiono do siewu rzepaków zimowych. Jak zwykle, tak i w tym roku jednocześnie ze sprzętem zboża z pola, rozpoczęły się pożary. Co noc widać na horyzoncie większe lub mniejsze łuny. Nie lepiej jest i u nas w Korcu, nie mija tygodnia, abyśmy nie mieli kilku pożarów; płoną przeważnie zabudowania chłopskie napełnione zbożem, a zawsze przyczyną pożaru jest podpalenie — dzika i nieludzka zemsta samych włościan.

W tych dniach grono gości uczonych francuskich przybyło wraz z właścicielem I. hr. Potockim do Pilawina, położonego w dobrach Piszczowskich, blizko Korca, dla zwiedzenia wspaniałego zwierzyńca. Cudna ta miejscowość, ze wszech miar jest godną podziwu, tak co do piękności położenia, obszaru, jak i do ilości i rodzaju zwierząt. Niemal wszystkie części świata mają tu swych przedstawicieli, a więc są tu żubry, bizony, łosie, niedźwiedzie, bobry, jelenie, reny, antylopy i setki odmian innych zwierząt... Nic więc dziwnego, że podobnie wielkiego i pięknego zwierzyńca, jakim jest Pilawin I. hr. Potockiego, znaleźć nie można.

Strach przed zbliżającą się epidemią i dwa podejrzane wypadki w Korcu trochę poruszyły naszych ojców miasteczka, ale był to tylko, że się tak wyrażę, chwilowy płomyk, który bez skutku zgasł momentalnie — zdołano zasypać gruzem bagno na rynku i parę razy zamieść główną ulicę (n. b. w samo południe, kiedy największy upał i ruch) nadto nic, ale to kompletnie nic; w bocznych uliczkach i podwórkach też same cuchnące i obrzydliwe brudy a za napój taż sama zgniła woda.

Od pewnego czasu daje się zauważyć w Korcu zwiększony ruch emigracyi do Ameryki—dawniej przeważnie wyjeżdżali u nas żydzi, dziś tłumnie emigrują chrześcijanie.

Wkrótce w Korcu ma być otwarta dwuklasowa prywatna szkółka dla żydów, będzie to już piąty zakład naukowy; pomimo to daje się nam strasznie odczuć brak, choćby jakiejkolwiek wyższej szkoły—gdyż wszystko to są szkółki początkowe.

I znowu mamy wielką szczerbę w naszych polskich posiadłościach na Wołyniu. Hr. Poniński sprzedał włościanom majątek „Majków“ z górą 300 dziesięcin ziemi. Tem bardziej przykrym jest ten fakt, że poprzednio zawarta była umowa sprzedaży obywatelowi—polakowi, która została zerwana. Również traktował o nabycie majątku tego, ze wszechmiar poważany i ogólnie szanowany dzierżawca Majkowa—polak, pan Z. W. Pomimo tego hr. Poniński sprzedał majątek w ręce niepolskie. **Wołyniak.**

Korzec, 29/VII 1910 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Kajetana W.

Jutro 8 (21) Cyryaka.

Wschód słońca godz. 4 **m.** 50.

Zachód słońca godz. 7 **m.** 16.

Długość dnia godz. 14 **m.** 25.

— **Maryawici w Kijowie.** Ks. Jarzymowski, apostoł maryawicki na gruncie kijowskim, staje się już sławny. Jeszcze niewiele zdziałał, a już go oblegają reporterzy, żądni sensacyi. Z wywiadem u ks. Jarzymowskiego pośpieszyły „Kijewskija Wiesti“. Wywiad dość interesujący.

Dowiadujemy się więc, że ks. Jarzymowski przyjechał do Kijowa na skutek usilnych nalegań miejscowych wyznawców maryawityzmu. A jest ich w Kijowie, zdaniem ks. J., około 200, nie licząc tych, którzy potajemnie wyznają maryawityzm, ale bali się dotychczas różnych komplikacyi przy pogrzebach i dlatego jawnie z tem nie występowali. Ujawnią się oni, jak tylko powstanie kaplica i cmentarz.

Pierwszymi pionerami maryawityzmu na Rusi byli żołnierze z Królestwa, a także służba, przywożona stamtąd. Obecnie według obliczeń ks. Jarzymowskiego liczba maryawitów na Rusi sięga 3000 osób. Większe kolonie są w Żytomierzu, Równem, Koziatynie, Kowlu, Białej Cerkwi i t. d.

— **Rewizya zarządu ziemskiego.** Częściowa rewizya biurowości kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego została zakończona onegdaj Urzędnik do szczególnych zleceń przy generał-gubernatorze kijowskim, p. Kryłow przejrzał szczegółowo akta spraw w wydziałach sekretarskim, powinności ziemskich i lekarskim, przyczem biurowość tych wydziałów okazała się we wzorowym porządku.

— **Kontrola.** W biurach kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego urzędnicy obowiązani są stawiać się do pracy o godz. 9 i pół zrana.

Obecnie zaprowadzono specyalną książkę w której musi podpisać się każdy urzędnik, przy wejściu do lokalu zarządu. O godzinie 10-ej książkę przegląda „władza“.

— **Ogólne zebranie.** Dnia 20 sierpnia odbędzie się w lokalu zarządu (Aleksandrowska 43) ogólne zebranie akcyonaryuszy cukrowni Czrzanówka i Wendyczany.

— **W wyższych uczelniach.** Wykłady na wyższych kursach żeńskich rozpoczną się w roku bieżącym dnia 9 września. Egzaminy zaczynają się d. 1 września. Egzaminy w kijowskim instytucie politechnicznym rozpoczną się d. 16 sierpnia.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 1 osobę, wyniki wczorajszej analizy bakteryologicznej stwierdziły 1 wypadek cholery, nie zmarł nikt.

Ogółem pozostaje w szpitalu 25 chorych na cholerę i 14 na cholerynę.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wczoraj 1 chorego; zapomocą analizy stwierdzono cholerę w 2 wypadkach; pozostaje w szpitalu 28 osób.

Do szpitala Żydowskiego wczoraj przywieziono 1 osobę, nie zmarł nikt, pozostaje w szpitalu 30 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 1119 osób, zmarło z nich 485.

— Według wiadomości, komunikowanych przez miejscowe władze administracyjne kijowskiemu gubernialnemu zarządowi lekarskiemu, w ciągu ostatnich 2 dni w gubernii kijowskiej zachorowało na cholerę—236 osób, z których zmarło 73. Ogółem od początku epidemii zachorowało w gubernii kijowskiej 2,757 osób, z których zmarło 976.

— OKRUTNY NAUCZYCIEL W tych dniach, jak już donosiliśmy, do «Pogotowia» przyszła 11-letnia dziewczynka z prośbą o udzielenie jej pomocy lekarskiej; miała bowiem ramiona pobite i poranione.—Według słów dziecka wytłukł ją nauczyciel;—z początku nie chciano temu dać wiary, ale po sprawdzeniu okazało się, że dziewczynka mówiła prawdę. Katem jej okazał się nauczyciel ludowy Jarosław Wagner, który w ten sposób ukarał ją za opóźnienie się na lekcyę. Policya spisała protokół.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Dnia 5 sierpnia przy Kuzniecznej nagle 48 zmarł A. Zimarew. Zwłoki odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Przy Funduklejowskiej nr 3 okradziono Boklamiszewą; przy bulwarze Bibikowskim nr 4 dopuszczono się kradzieży w lecznicy Lurje — U Gotkina (bulwar Bibikowski 62) zrabowano rzeczy na 200 rb. Przy Lwowskiej 35 zrabowano mieszkanie Domorackiej, a przy placu Aleksandrowskim—mieszkanie Ejdelmana.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na Besarabce złapano na kradzieży Szerszniewa i Chmielnickiego; na Proreznej—M. Awsiejewa; w klasztorze Michajłowskim—Ostapenkę,—a na W.-Wasylkowskiej — A. Sołotczenkę.

— SAMOBÓJSTWO TELEGRAFISTY. Wczoraj w lasku przy klasztorze Wydubieckim znaleziono rozkładający się już trup wisielca w mundurze telegrafisty.

Odwieziono zwłoki do szpitala Aleksandrowskiego dla dokonania sekcyi.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. Milionowej W. Kocar najechał na 3-letniego chłopca Janowskiego. Dziecko doznało obrażeń ciała—pomocy mu udzieliło «Pogotowie».

KRONIKA POLSKA.

— **Pożyteczna ofiarność.** Ś. p. Włodzimierz ks. Drucki-Lubecki ofiarował Tow. rol. wileńskiemu majątek Woroniec (należący do dominium Mańkowicze) i kapitał w sumie 40 tys. rb. na założenie średniej szkoły rolniczej w tym majątku. Po kilku latach mozolnej pracy wdowy Włodzimierzowej ks. Lubeckiej i Tow. rol., zeszłej jesieni otwarto dla dobra publicznego powyższą szkołę. Dziś funkcyonuje ona prawidłowo, lecz z powodu trudnych warunków materyalnych mogłaby upaść, gdyby nie bezustanna piecza księżny, która chce ostatecznie doprowadzić do skutku zamiary ś p. ks. Włodzimierza. W tym celu, oprócz ofiarowanych 19,000 rb, księżna Marya, likwidując swe interesy, postanowiła cały dochód, osiągnięty ze sprzedaży na licytacyi urządzeń pałacowych w Mańkowiczach, przeznaczyć na zasiłek dla wyżej wspomnianej uczelni. Licytacya ma się odbyć w majątku Postawach (gub. wileńsk.) w d. 24, 25 i 26 sierpnia r. b.

— **Skon paulina.** Z Częstochowy donoszą nam, że w poniedziałek zmarł w klasztorze jasnogórskim ojciec Józef Jodel, najstarszy obecnie z powołania paulin na Jasnej Górze. Zmarły rodem był ze Żmudzi i kompanie litewskie witał przemowami w ich języku rodzinnym.

— **Na Mazurach.** O przeciwkatolickiej hecy na Mazurach pisze „Germania“, że przybiera obecnie rozmiary niebywałe. W Lecu na czele przeciwkatolickiego ruchu stoi tamtejszy dyrektor gimnazyum. Jeden z rektorów tamtejszych szkół ludowych wygłosił na majówce, w której brały udział i dzieci katolików, mowę, w której ostro krytykował ostatnią encyklikę. Głównym jednakże przywódcą tego przeciwkatolickiego ruchu jest superintendent, Gerss, z Królewca, który agituje przeważnie w „Pruskim przyjacielu ludu“, szerzonym na Mazurach przez władze, pastorów i nauczycieli. W Nr. 24 pisma tego mówi z pełną otwartością: „Tysiące dobrych katolików niemców narzeka na ujarzmienie niemców przez papiestwo. Na wschodzie i zachodzie zaczynają się ruszać już katolicy, głosząc hasło: „Zerwać z tym wrogim niemczyźnie duchem Kościoła! Oderwać się od Rzymu!“— „Pruski przyjaciel ludu“ byle tylko zerwać jedność Kościoła, wysławia sektę maryawitów.

Jakiej zaś tolerancyi doznają na Mazurach katolicy, dowodzi najdobitniej, że niemcom katolikom na Mazurach i w południowej Warmii pod tym tylko warunkiem udzielają konsensów budowlanych, jeżeli zobowiążą się hipotecznie własności swej nie sprzedawać polakowi. Wolny więc właściciel staje się tym sposobem poddanym. Odpowiednio do tego zarządzenia pisze „Pruski przyjaciel ludu“ w Nr. 27, co następuje: „Zakaz rządu pruskiego osiedlania się polaków może tylko wyjść na korzyść mazurów, w przeciwnym wypadku rozpoczęłaby się odrazu straszna heca polska, a w każdej wsi, w którejby osiadło chociaż pięciu katolików, rozpoczętoby odrazu propagandę w celu zbudowania kościoła katolickiego. Mazurzy ewangelicy powinni być wdzięczni rządowi, że nie pozwala na wdzieranie się katolików polaków do dzielnicy ewangelickich mazurów. Niechaj ci katolicy polacy wynoszą się do Filadelfii, Północnej Ameryki, gdzie polacy bogacą się, ale niech pozostawią w spokoju ewangelickie Mazowsze. Obejdziemy się z radością bez nich, a byłoby nawet konieczne, aby stowarzyszenia właścicieli mazurskich zobowiązały się wziąć Mazowsze w obronę przeciwko wciskaniu się na nie katolików polaków. Byłoby to postępowanie nader mądre!“

„Germania“ przedstawia tę rzecz w całej ohydzie i zaznacza, że robienia różnicy pomiędzy polakami a mazurami najmniejszej niema podstawy, a również wyznanie nie stanowi różnicy narodowości. Zresztą i pomiędzy mazurami w Prusach Wschodnich wielu jest bardzo katolików.

„Przeciwkatolicka i przeciwpolska heca przybierają już formy nie do zniesienia— kończy „Germania“. Ostatecznie jednak szkody nie poniosą ani katolicy, ani polacy, ale wyłącznie państwo.“

— **W sprawie pomnika Klimka Bachledy** otrzymujemy od lwowskiego akademickiego klubu turystycznego następującą odezwę:

Dnia 6 sierpnia na Małym Jaworowym zginął bohaterską śmiercią król przewodników tatrzańskich, Klimek Bachleda, zginął oddając swe życie na usługi ochotniczego tatrzańskiego pogotowia ratunkowego, chcąc ratować jednego z kolegów naszych ś. p. Stanisława Szulakiewicza, przez nieszczęśliwy wypadek przykutego do turni, z której nie sądzonem mu już było zejść żywym.

Czujemy głęboką wdzięczność i cześć dla ś. p. Klimka, który, nie zważając na swój podeszły wiek, jeden z pierwszych pospieszył na ratunek—i zginął jak żołnierz na posterunku.

Chcąc dać wyraz naszym uczuciom, postanowiliśmy uczcić pamięć ś. p. Klimka wmurowaniem tablicy pamiątkowej, poświęconej jego pamięci na Małym Jaworowym.

Nie mogąc sami z naszych szczupłych funduszów zdobyć się na sprawienie tablicy naszym jedynie kosztem, odwołujemy się do ofiarności społeczeństwa, dziękując z góry za każdą, nawet drobną ofiarę.

— **Stanisław Rybak.** Krakowski „Naprzód“ otrzymał od jednego członka centralnego komitetu polskiej partyi socyalistycznej pod zaborem rosyjskim następujące informacye o Rybaku:

Stanisław Rybak był „współpracownikiem“ rotmistrza żandarmeryi, Turczaninowa. Turczaninowowi podawał siebie za członka zarządu głównego N. Z. R., którym nigdy nie był; chwalił się żandarmom, że w jego mieszkaniu odbywają się posiedzenia zarządu głównego. Miał sobie polecone przez ochranę dowiedzenie się od znanego kierownika P. P. S., od kogo P. P. S. otrzymuje informacye z ochrany, gdyż ochrana wiedziała, że dużo prowokatorów jest znanych P. P. S, Rozmowa ta jednak do skutku nie doszła, chociaż Rybak w ciągu roku 1908 i 1909 usilnie starał się wejść w stosunki z P. P. S. i szukał dróg, lecz zaufania nie zyskał. Rybak „wsypał“, t. j. zdradził ochranie całą masę ludzi z Warszawy, Łodzi i Zagłębia, podając niektórych z nich za członków zarządu głównego N. Z. R. Rybak otrzymywał z ochrany miesięcznie 500 rubli. Ochrana uważała go za drugiego Azefa, gdyż z jego własnych słów wnosiła, że jest on jednym z menerów N. Z. R. Oddawał on pewne usługi ochranie także w stosunku do innych partyj, gdyż, zawdzięczając swemu stanowisku społecznemu w Krakowie, stykał się z rozmaitymi ludźmi i od nich wypadkowo dowiadywał się różnych rzeczy. Rybak spotykał się z Turczaninowem raz na miesiąc, czasami więcej razy w miesiącu, w Katowicach w jednym z tamtejszych hotelów. Przyjeżdżał do Katowic rano i zawsze wyjeżdżał tegoż dnia.

— **Zjazd robotników chrześcijański h.**

Nadzwyczajny zjazd „Polskiego Związku zawodowego chrześciańskich robotników", odbył się d. 2 b. m. w Krakowie. Po mszy św. w kościele Maryackim zebrali się delegaci Związku w sali „Domu robotniczego" przy ul. św. Tomasza, gdzie zjazd otworzył prezes Związku p. Bura.

Obrady dotyczyły przystąpienia Pols. Związku zawod. chrześc. robotników do t. zw. komisyi centralnej, złożonej z reprezentantów wszystkich chrześcijańskich związków zawodowych robotniczych Austryi, oraz zmiany statutu i regulaminu. Rezultatem całodziennych obrad, prowadzonych bardzo poważnie i dających dowód dojrzałości naszych robotników, było przystąpienie Pols. Związku zawodowego chrześciańskich robotników do tej komisyi centralnej, oraz zmiana regulaminu. Odnośnie do pierwszej uchwały, Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników, pozostając nadal zupełnie niezależną organizacyą robotniczą, wchodzi w porozumienie z innemi tego rodzaju organizacyami niemieckiemi, słoweńskiemi, włoskiemi i czeskiemi, skartelowanemi w t. zw. komisyę centralną.

— **Rolnicy polscy w Niemczech.** W Eisleben toczył się świeżo proces sądowy, rzucający jaskrawe światło na smutne położenie robotnika polskiego, przybywającego na zarobek do Niemiec.

Przed sądem znalazła się grupa robotników polskich, najętych do pracy w majątku Wendenburga, Zeburgu. Robotnicy zajęci byli zwózką gnoju; jednego z nich za to, że, jak twierdził rządca, zbyt mało gnoju naładował na taczki, przepędzono z miejsca. Towarzysze stanęli w obronie wygnanego: sześciu robotników udało się do rządcy z prośbą o ponowne przyjęcie go. W odpowiedzi rządca ich także wypędził.

Wtedy robotnicy postanowili wstrzymać się od roboty, dopóki towarzysze ich nie zostaną przyjęci z powrotem i dopóki nie otrzymają lepszego pożywienia, to bowiem, jakie dotąd otrzymywali, było wprost niemożliwe. Rządca posłał tymczasem po żandarma, który z swojej strony zarządził niezwłocznie środki przeciwko «buntownikom i podżegaczom». Przy objaśnieniach między chlebodawcą a robotnikami doszło do bójki, przyczem chlebodawca, żandarm i kilku dozorców pobili robotników do krwi.

Bójkę, jak stwierdzili świadkowie, rozpoczął żandarm, który jednego z robotników uderzył kułakiem w twarz, poczem poszczuł go psami. Gdy robotnik, chcąc opędzić się od psów, chwycił za kamień, pobito go tak, że cztery godziny leżał bez czucia. Żandarm bił go obnażoną szablą, do czego się zresztą sam przyznał w sądzie, dodając, że być może, iż «niechcący» za silnie uderzył.

Z czterech podsądnych dwóch sąd skazał na miesiąc więzienia, jednego na tydzień aresztu, a jednego uniewinnił. Dodać należy, że żaden z podsądnych nie rozumie ani słówka po niemiecku.

— **Niebezpieczni święci.** Dzienniki poznańskie donoszą, że biskup pelpliński wydał dla dyecezyi chełmińskiej przepis, aby pod czas odczytywania litanii do wszystkich świętych w kościołach usunięto niektóre imiona, jako zbyt narodowo-polskie. Już poprzednik obecnego biskupa, ks. Redner, wykreślił modlitwę do «Królowej korony polskiej», obecnie władza biskupia zabroniła modlić się do «św. Wojciecha, św. Stanisława biskupa, św. Floryana, św. Wacława, św. Kazimierza, św. Jacka i św. Stanisława Kostki». Uznano ich za niebezpiecznych.

— **«Strach ma wielkie oczy...»** stara ta gadka nie przestaje dokuczać ludziom, zwłaszcza w środowisku istot ciemnych, a nazbyt... gorliwych.

Przed kilku dniami w Wilejce odbył się bal studencki, dzięki przypadkowo goszczącej w tych stronach młodzieży studenckiej w większej liczbie. Młodzi i energiczni gospodarze rozesłali zaproszenia na swą zabawę w dość szerokiem kolisku, ile że i kolej Siedlce-Bołogoje znakomicie ułatwia dojazd do Wilejki.

Wszystko więc odbyło się, jak należy i pojedyncze grupy młodzieży wracały kolejami w wybornym nastroju.

Jedna z takich grup, nieco większa od innych, zamarudziła w bufecie kolejowym na st. «Usza». Ale w takich wypadkach ratuje sprawność i dobre nogi.

Już po trzecim dzwonku młodzież tłumnie wypada na peron i dopada wagonów już w czasie ruchu pociągu.

Patrzył na to jeden z mniejszych funkcyonaryuszy kolejowych i powziął myśl, że są to... eksproprya-torowie.

Na stacyi się zagotowało.

Przez telefon przesłano wiadomość do stacyi sąsiedniej «Olechnowicze».

— Przygotujcie się na spotkanie eksproprya-torów!

A tam usłuchano. I oto wnet po przyjściu pociągu uzbrojeni strażnicy wywlekli roztawioną młodzież, aresztowali i zamknęli do jakiegoś składu, aż do czasu wyświetlenia rzeczy.

Na szczęście żandarm kolejowy z Uszy wkrótce nadjechał i, osobiście znając kilku z młodzieży, całe zajście jakoś załagodził.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Spodziewane urodzaje. Deszczowa pogoda, jaka panowała w ciągu całego niemal lipca, wpłynęła naogół ujemnie na spodziewane urodzaje. Po suszy w maju i czerwcu deszcze były nader potrzebne dla zbóż jarych, lecz zbyt wielka ich ilość okazała się nader szkodliwa. Według wiadomości południowo-zachodniego towarzystwa popierania rolnictwa i przemysłu rolnego, najwięcej deszczów wypadło w guberniach południowo-zachodnich, centralnych i południowych, gdzie niezwieziono zboża porosły, miejscami zas nawet gnić zaczęły.

Przeciwnie, w guberniach południowo wschodnich i zawołżańskich zboże ucierpiało wskutek nadmiernych upałów, które w lipcu dochodziły do 40° w cieniu i wyżej. W lepszych stosunkowo warunkach znajdowały się gubernie północne i południowo-wschodnie, gdzie w wielu miejscowościach widoki na urodzaj znacznie się polepszyły. W guberniach północno-zachodnich, pomimo sprzyjającej pogody, poprawiło się tylko żyto, dla owsa i jęczmienia deszcze były już spóźnione.

Co do jakości urodzajów, to w większości wypadków jest ona niezadawalającą. Pomyślniejsze nieco pod tym względem wiadomości nadchodzą z miejscowości położonych nad Kamą i po części z gubernii zawołżańskich.

Wszędzie oziminy zapowiadają się lepiej od jarzyn. Wogóle przypuszczalny urodzaj tegoroczny będzie wyższy niż średni, przyczem oziminy obiecują być wyżej niż średnie, jarzyny—średnie.

Według danych kijowskiego zarządu ziemskiego, widoki nieurodzajów w gubernii kijowskiej przedstawiają się w następujący sposób: w powiatach kijowskim, berdyczowskim, wasylkowskim, humańskim i kaniowskim pszenica ozima i żyto — dobre, pszenica jara, owies i jęczmień—zadawalające. W powiatach czerkaskim i czehryńskim ozima pszenica, żyto i owies dobre, pszenica jara i jęczmień—zadawalające. W powiecie lipowieckim pszenica ozima i żyto bardzo dobre, pszenica jara i jęczmień—zadawalające, owies—dobry. W pow. radomyskim pszenica ozima i żyto dobre, pszenica jara i jęczmień niezadawalające, owies—zadawalający. W pow. zwinogródzkim: pszenica ozima i jara, żyto i owies dobre; jęczmień—zadawalający. W pow. taraszczańskim pszenica ozima, żyto, owies i jęczmień dobre, pszenica jara—zadawalająca. Nakoniec w pow. skwirskim pszenica ozima i żyto dobre; pszenica jara niezadawalająca, owies i jęczmień zadawalające.

Według wiadomości, nadchodzących z gubernii podolskiej, pszenica ozima, żyto, owies i jęczmień dobre. W powiatach latyczowskim i winnickim ozima pszenica i żyto dobre, owies i jęczmień—zadawalające. W pow. uszyckim pszenica ozima, żyto, owies i jęczmień zadawalające. W pozostałych powiatach wszystkie zboża dobre.

W pow. ostrogskim, równieńskim i dubieńskim gubernii wołyńskiej pszenica ozima i żyto dobre; pszenica jara i jęczmień niezadawalające, owies zadawalający. W powiecie starokonstantynowskim pszenica ozima zadawalająca, pszenica jara niezadowalająca; żyto, owies i jęczmień dobre. Wogóle w gub. podolskiej i wołyńskiej, pszenica ozima i owies zadawalające, żyto i groch dobre, jęczmień niezadawalający. Ogólny urodzaj o 25–30% niższy od zeszłorocznego.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia ogółem dostawiono na rynek kijowski 241 wołów, 951 krów, 203 jałówki i 811 wieprzów. Ubito: 329 wołów, 928 krów, 889 wieprzów. Płacono za woły 90 rb.—170 rb. (pud 6 rb. 20 k.—6 rb. 80 kop.), krowy—50 rb.—115 rb. (pud 5 rb. 20 kop.—6 rb. 60 kop.) jałówki 20 rb.—72 rb., wieprze 7 rb.—7 rb. 40 kop. za pud. Przeciętna waga: wołu 14 pudów, krowy—10 pudów, jałówki 6 pudów, wieprza 4 pudy; przeciętna cena wołu 118 rb.; krowy 70 rb.; jałówki 35 rb.

Wyścigi kłusaków.

—000—

Dzień dziewiętnasty. Czwartek, d. 5 sierpnia.

Pogoda. Publiczności dużo. Tor doskonały.

Bieg I - 250 rb.—1 w. 1) «Flirt»—M. Wachramiejewa—1 m. 41 s. 2) «Czeczotka»—A. Kohera—1 m. 43$^3/_4$ s. 3) i 4) «Zabotliwaja» — W. Przewalskiego i «Tuna»—I. Babskiego—1 m. 50 s. Bez miejsca: «Miecztatiel»—M. i M. Szczekinów, «Magnit»—I. Lipuncowa, «Palma» -A. Dyzderewa i «Lilia»—E. Antonowej.

Bieg II—250 rb.—1$^1/_2$ w. 1) «Sireń» — P. Michajłowa—2 m. 31$^1/_2$ s. 2) «Zariez»—T. Sursina—2 m. 32$^1/_2$ s. 3) «Uzymka»—J. Butowicza—2 m. 33 s. Bez miejsca: «Czekannaja» - W. Pisarewej, «Wołczek»—M. Kaczałowa, «Ładia»—S. Głud na, «Surprise»—T. Potockiego i «Winownik»—A. Sołncewa. Totalizator po jedyńczy w przedbiegu za «Zarieza» wypłacał 119 rb. Podwójny—za «Winownika»—60 rb.

Bieg III—300 rb.—1$^1/_4$ w. 1) «Gospodin»—W. Weraksa—2 m. 35$^3/_4$ s. 2) «Lest»—M. i M. Szczekinów—2 m. 37$^1/_2$ s. 3) «Razswiet»—M. Masalitina—2 m. 38$^1/_2$ s. Bez miejsca: «Bałakława»—ks. Kutyjewa, «Borba»—L. Ciechanowieckiej, «Nogot»—A. Purytza, «Nagib» -A. Sołncewa, «Mieza»—A. Sewriukowa i «Gusynia»—J. Butowicza.

Bieg IV - 550 rb.—1 w. 1) «Undina» — M. Andriankina—1 m. 41$^1/_2$ s. 2) i 3) «Czerwonnaja»—A. Purytza i «Krucza»—M. Korolkowa—1 m. 42 s.—głowa w głowę. Bez miejsca: «Altyn»—A. Kotikowa, «Zanos»—M. i M. Szczekinów i «Iara»—W. Butowicza.

Bieg V—350 rb.—1$^1/_2$ w. 1) «Raskat»—K. Tereszczenki—2 m. 29$^1/_2$ s. 2) «Zagoworszczyk»—S. Bojki—2 m. 30$^3/_4$ s. 3) «Mac Mahon»—D. Trofimowicza—2 m. 31$^1/_2$ s. Bez miejsca: «Pifia» — M. Kaczałowa, «Swiriepyj»—A. Sewriukowa, «Zorka» — I. Babskiego, «Band»—A. Dyzderewa, «Czagrawa»—L. Sawenki, «Szczomiaszczyj»—A. Kohena, «Iwa»—E. Antonowej, «Galilea»—W. Butowicza.

Bieg VI—550 rb. 1$^1/_2$ w. 1) «Chrabryj-Hajdamaka»—M. Sapunowa—2 m. 25 s. 2) «Kaljan» — W. Butowicza—2 m. 25$^1/_4$ s. 3) i 4) «Karaul»—A. Kohena i «Cayton»—«M. W.»—2 m. 25$^1/_4$ s.—głowa w głowę. Bez miejsca: «Abbas» — M. i M. Szczekinów i «Zuatok»—D. Lidzińskiego.

Bieg VII—450 rb.—3 w. 1) «Omar-Azi»—K. Tereszczenko—5 m. 5$^1/_2$ s. 2) «Tkacz»—M. Suti—5 m. 8$^1/_4$ s. Bez miejsca: «Prytkij»—K. Fiszora i «Pieczenieg»—W. Brzylewa.

Bieg VIII—Handicap - 300 rb.—1$^1/_4$ w. 1) «Matielica»—I. Lipancowa—2 m. 30$^1/_2$ s. 2) «Bojaryszuja» W. Pisarewej—2 m. 31$^1/_4$ s. 3) «Aloszka»—P. Michajłowa—2 m. 31$^1/_4$ s. Bez miejsca: «Zagadka»—Wolorpak i «Markiz»—B. Wernera. Wycofana: «Bałakława»—ks. Kutyjewa.

Bieg IX—Handicap—300 rb. 1) «Indiejec»—R. Hoffmana—2 m. 40$^1/_4$ s. 2) «Jarna-Gre»—W. Burta—2 m. 42$^1/_2$ s. 3) «Strogij» - M. Sergiejewa—2 m. 42 s. Bez miejsca: «Waznyj» - W. Wiazmitinowa, «Borba»—P. Girni, «Arszyn»—M. Korolkowa, «Lest»—M. i M. Szczekinów, «Ltics»—M. Samsonowej, «Posledniaja-Zwiezdoczka»—A. Purytza, «Zakuska»—M. Szczerbakowa, «Ucha»—P. Czerniawskiego, «Graczyk»—T. Brażnika, «Prozor»—K. Romanowskiego i «Dobitok»—K. Fiszera.

Następne wyścigi w niedzielę d. 8-go sierpnia. Rozegrana będzie między innemi Nagroda im. Suchomlinowa 4,000 rb. dla 3-ich i starszych koni.

Ze sportu.

Aeroplany polskie.

Rosnący z każdym dniem ruch na polu awiatyki, tak w dziedzinie teoretycznej, jak praktyczno-przemysłowej, wywołuje żywe zainteresowanie wśród inżynierów polaków. Oprócz szybowców braci Szyndlerów i p. Rudawskiego, budowanych w Krakowie, budowane są oryginalne typy we Lwowie. W politechnice wre od dłuższego czasu, mimo wakacyi, niestrudzona praca; biplan pomysłu inż. Webera (asystenta budowy machin) przy współudziale prof. Sochackiego konstruowany i budowany jest siłami własnemi słuchaczów budowy machin. Inż. Weber czuwa stale nad wykonaniem, a w tych dniach nastąpi montowanie motoru 40 konnego Körtinga. Niezmordowanie pracują w wielkiej sali politechniki, zamienionej na warsztat, pp. Kordysz, Rombowicz, Machowicz, Bałaban, Tomasin i Leonard Weber, członkowie Związku awiatycznego słuchaczów politechniki. Roboty ślusarskie i kowalskie wykonywa firma Wygnaniec i Sp., materyału na skrzydła dostarczyła firma p. Riedla. Drugim aeroplanem, którego budowa jest również na ukończeniu, to oryginalny «mono biplan» inż. Libańskiego. Przy pierwszych próbach, dokonanych w bardzo trudnych warunkach za Lwowem, eksplodował motor, a obecnie inż. Libański zamówił motor rotacyjny, aeroplan zaś sprowadzono z hangaru do politechniki, gdzie dokonane będą ulepszenia i nastąpi montowanie motoru. Próby wzlotowe aeroplanów inż. Libańskiego i inż. Webera przeprowadzone będą po uzyskaniu i przygotowaniu odpowiedniego terenu, o który obecnie czynione są starania w reprezentacyi Lwowa. Aparaty te będą obok innych zapewne atrakcyą wystawy oraz zjazdu techników polskich.

Z lotnictwa.

Francuzi przygotowują się do wielkiego widowiska napowietrznego, projektowanego w Issy les Moulineaux na 4 września r. r. W skład komitetu, zajmującego się urządzeniem widowiska, wchodzą politycy, artyści, sportsmeni i przemysłowcy. Dochód z widowiska przeznaczony jest dla urzędników i robotników, zatrudnionych w przemyśle lotniczym. W razie powodzenia zamierzonego przedsięwzięcia, widowisko będzie powtórzone 11 września. Pierwszą nagrodę projektowanej podczas widowiska tomboli stanowić będzie monoplan Bleriota, drugą balon kulisty.

W niedzielę, 14 b. m. upłynął termin ubiegania się o nagrodę 25,000 fr., ufundowaną przez «Daily Mail» dla tych awiatorów, którzy w ostatnich 12 miesiącach, przelatując z miejscowości do miejscowości, przebyli największą ilość kilometrów. Kandydatami do nagrody są: Paulhan (biplan Farmana) 480 mil, Gr. White (biplan Farmana) 443, Aubrun (monoplan Bleriota) 380, Leblanc (monoplan Bleriota) 317, Latham (monoplan Antoinette) 270 mil.

Pałac sportowy.

Amerykański pałac sportowy, który, sądząc z wygotowanych już planów, stanowić będzie najwspanialszy i najbardziej zupełny przybytek fizycznych ćwiczeń na świecie, powstanie niebawem przy uniwersytecie Harvard. Kosztorys tego nowoczesnego «gimnazyum» wynosi 5 milionów koron. Pałac obejmować będzie sztuczny tor łyżwiarski, olbrzymi basen do pływania, dwa mniejsze baseny do kąpieli, kilka hal z natryskami, strzelnicę, bieżnie, place do różnego rodzaju gier w piłkę, salę do boksu, zapasów, szermierki, ogromną salę przeznaczoną na przechowywanie trofeów i trzy hale z bogato wyposażoną biblioteką.

Gmach ten wznosić się będzie na Harvard-Square w Cambridge (Massachusetts).

Ze sportu pływackiego.

Nowe rekordy angielskie w pływaniu stworzył Beaurepaire, przepływając 200 metrów w 2 : 30, 300 yardów w 3 : 30 i 300 metrów w 3 : 50.2. Beaurepaire pobił w ten sposób rezultaty Shiles'a i Battersby'ego.

W balonie sterowym przez ocean.

Od roku przeszło pracuje w Monachium komitet, złożony z 4 osób, nad problematem zaprowadzenia komunikacyi powietrznej między kontynentem a Ameryką. Obecnie przystąpiono do budowy balonu sterowego, który ma być zbliżony typem do aerostatu «Parseval VI», o objętości 7,500 m. kub. Wznoszenie się i opadanie balonu będzie uskuteczniane za pomocą przesuwanego punktu ciężkości, co ma zastąpić ster wysokości. Aerostat szybować będzie nad oceanem na wysokości 60 do 150 m., utrzymywanej przez pewien stały balast. Ponieważ balast codziennie zmniejszać się będzie przez zużywanie oliwy i benzyny, przeto dokompletowany będzie przez balast z wody. Zwieszający się pływak automatycznie alarmować będzie, o ile aerostat spuści się za nizko. Gondola otrzyma formę łodzi, ze śrubą wodną. Dwie maszyny o sile 150 koni poruszać będą jedną śmigą oraz śrubą wodną. Podróż, która ma odbyć się w styczniu z wysp Kanaryjskich, trwać ma, przy sprzyjających warunkach, pięć dni. Przedsięwzięcie to spotkało się z dość ostrą krytyką kół fachowych, które oświadczają, iż powodzenie podróży takiej zależne jest od zbiegu wielu przyjaznych warunków i momentów, notabene wobec projektowanej małej wysokości, na jakiej balon ma odbywać drogę.

Awiatyka.

Inżynier Warchałowski na uczczenie urodzin cesarskich urządził d. 5 sierpnia rano wzlot z Wiener Neustadt do Wiednia i z powrotem. Warchałowski wzniósł się o g. 5 m. 20 w Wiener Neustadt i o g. 6 m. 10 przybył do Wiednia; tu okrążył kilka razy tum św. Szczepana i udał się z powrotem do Wiener Neustadt, gdzie o 6 m. 50 gładko wylądował.

Ostatnie wiadomości

Zjednoczenie demokratyczne. Do „Fremdenblattu" donoszą ze Lwowa: Organizacya nowej grupy w Kole Polskiem, która ma nazywać się „zjednoczeniem demokratycznem", jest w pełnym biegu. Program nowej grupy teoretycznie nie będzie różnił się wiele od programu stronnictwa narodowo-demokratycznego. Będzie on odmienny jedynie pod względem taktycznym. Nowa grupa ma zwalczać demagogię pod każdą formą. Grupa ta ma liczyć podobno już 12 członków Koła Polskiego. Przywódcą jej będzie poseł German.

Zaprzeczenie. „Osservatore romano" zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby Ojciec św. nie zgodził się na udzielenie audyencyi żydom.

Cholera we Włoszech. W Apulii zauważono wiele wypadków zachorowania na tle podejrzanych przypadków żołądkowych. Władze z tego powodu zakazały sprzedaży owoców i jarzyn. Dziennik rzymski „Tribuna" twierdzi nawet, jakoby badania naukowe owych wypadków wykazały obecność bakcyla cholerycznego.

Bunt więźniów. Z Pragi donoszą: we środę rano zbuntowali się więźniowie, użyci do budowy nowego zakładu dla obłąkanych. Jeden ze strażników, zagrożony i otoczony, dobył rewolweru, strzelił do przywódcy buntu i zranił go ciężko. Na pomoc strażnikom przyszła służba zakładu. Więźniów obezwładniono i odprowadzono do cel.

Baronowa Vaughan.

—o—

Panna Delacroix, morganatyczna małżonka króla belgijskiego Leopolda, obdarzona przez niego tytułem baronowej Vaughan, niezbyt długo opłakiwała swego protektora. W tych dniach odbędzie się we Francyi jej ślub z Emilem Durieux, osobistością bardzo głośną a zagadkową, byłym podoficerem armii francuskiej, którego przyjaźń z baronową Vaughan była kroplą goryczy w kielichu rozkoszy królewskich.

Przyszły mąż morganatycznej wdowy po królu Leopoldzie i przyszły współwłaściciel jej niezliczonych, jak twierdzą milionów, liczy lat trzydzieści i kilka, a jego zachowanie przyczyniło się nie mało do oburzenia, które wywoływały w Brukseli stosunki króla z piękną byłą kelnerką i śpiewaczką.

P. Durieux występował w Brukseli jako marszałek dworu baronowej, mieszkał pierwotnie w willi położonej w bezpośredniem sąsiedztwie pałacu w Laeken, a następnie przeniósł się wraz z nią do podarowanej jej we Francyi wspaniałej posiadłości Balaincourt. Nie należał do zwolenników wstrzemięźliwości, przeciwnie lubił szampana w wesołem towarzystwie i po obfitych libacyach puszczał wodze swemu temperamentowi, przejeżdżając w szalonem tempie automobilem królewskim po ulicach stolicy. Policya belgijska nie odważyła się na jego wydalenie z miasta, ale dała mu radę przyjacielską, aby wybrał sobie inny teren dla swoich rozrywek i pojętny Durieux przeniósł się do Paryża, aby stąd marszałkować w pobliskiej rezydencyi baronowej Balaincourt.

Poprzednio jednak doszło do przykrego zajścia między nim i królem Leopoldem, który przybywszy niespodzianie do Laeken zastał Durieuxa bez zrozumiałego powodu w sypialni baronowej.

Król wypędził go z pałacu, ale przebaczył i jemu i baronowej. A złośliwi opowiadają, że Durieux umiał na przyszłość uchronić się od podobnych niespodzianek, dzięki założeniu aparatu alarmującego, który zapowiadał w porę przybycie nieproszonego gościa do Balaincourt.

Interesujący jest szczegół, że na dokumencie zapowiedzi, wywieszonym przez władze francuskie, baronowa Vaughan występuje po prostu jako «panna Delacroix», a nie jako morganatyczna wdowa po królu belgijskim. Wobec tego upadają pogłoski, według których umierający król zawarł z nią ślub na łożu śmierci, upadają też wszelkie pretensye, jakie mogłaby rościć dla swych synów z królem Leopoldem. Obaj synowie do tej pory znajdują się u matki. Zapewniają jednak, że po jej zamążpójściu, będą przyjęci na wychowanie przez jednego z małych książąt niemieckich i otrzymają tytuły hrabiowskie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Niebezpieczna tablica.

Warszawa — Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych władze miejscowe nakazały usunąć z kościoła w osadzie Kowal pow. włocławskiego tablicę pamiątkową, wmurowaną w kwietniu r. b. ku czci króla Kazimierza Wielkiego, założyciela osady. Przyczyną usunięcia tablicy był umieszczony na niej napis, w którym dopatrzono się tendencyi separatystycznych.

Strajk szewców.

Warszawa.—Zastrajkowało około 10,000 szewców; z tego powodu dokonano licznych rewizyi.

Rewizye i aresztowania.

Warszawa.—W Zawierciu i Radomsku władze dokonały wśród robotników licznych rewizyi i aresztowań.

Wystawa entomologiczna.

Warszawa. — Na wystawie przyrodniczej otwarty został oddział entomologiczny, który zawiera około 20,000 okazów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Białoziersk. — W celu prędszego wyegzekwowania zaległych podatków ziemskich nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie uchwaliło wypłacać policyi pewien % od wyegzekwowanej sumy.

Kiszyniów.—Wskutek zastosowania przez zarząd ziemski energicznych środków zapobiegawczych, epidemia zarazy syberyjskiej znacznie się zmniejsza. Ogółem zginęło 500 sztuk bydła.

W mieście zachorowała na zarazę syberyjską 1 kobieta.

Helsingfors. — Odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod gmach rosyjskiego gimnazyum żeńskiego.

Moskwa. — W wyścigach samochodów na dystansie Moskwa—Niżny-Nowogród bierze udział 17 automobilów.

Petersburg — Wydany został Najwyższy reskrypt na imię głównodowodzącego wojskami gwardyi i wojskami petersburskiego okręgu wojennego generał adjutanta, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. W reskrypcie Najjaśniejszy Pan wyraża podziękowanie głównodowodzącemu za jego pracę, oraz doskonałą sprawność i wygląd powierzonych mu wojsk wszelkiej broni, czego dowody złożyły podczas kilkudniowych manewrów w okolicach Petersburga.

Petersburg. — W wielkim pałacu petersburskim z okazyi 80-ej rocznicy cesarza austryackiego odbył się obiad galowy. Miejsce środkowe zajął Najjaśniejszy Pan, po prawej ręce siedział ambasador austryacki, po lewej Wielki Książę Michał Aleksandrowicz. Najjaśniejszy Pan miał na sobie uniform szefa pułku austryackiego.

Podczas obiadu Najjaśniejszy Pan wzniósł zdrowie cesarza austryackiego.

Baku. — W Bałachanach palą się składy nafty. Spłonęły 3 studnie wiertnicze.

Nowoczerkask. We wrześniu otwarte zostaną wyższe kursa żeńskie. Wykładać będą profesorowie politechniki.

Czernichów. — W Starodubie policya zaaresztowała trzech złoczyńców, którzy dn. 17 lipca w osadzie Klincach zrabowali 1300 rb. u kupca Dołgowa. Czwartego złoczyńcę policya ujęła w powiecie nowozybkowskim. Zatrzymani należą do nowoutworzonej „grupy anarchistów". Policya wykryła kryjówkę bandy w Kijowie, gdzie zaaresztowano sześć osób.

Charbin. — Przybył tu szambelan Gondatti, główny pełnomocnik komitetu kolonizacyi Dalekiego Wschodu, z profesorem Mityńskim, przedstawicielem ministerstwa handlu. Cel wyprawy — zbadanie stosunku ekonomicznego kraju nadamurskiego do Mandżuryi.

Baku. — Trzech uzbrojonych ormian ograbiło zarządzającego przedsiębiorstwem Tumajowa w Bałachanach, w chwili gdy wypłacał pensye w kantorze. Suma zrabowanych pieniędzy wynosi 2000 rb. Imiona złoczyńców nieznane.

Petersburg —Ministerstwo handlu zgodziło się na przedłużenie sezonu kuracyjnego w Piatigorsku na zimę. W ten sposób kuracya w Piatigorsku będzie trwała w ciągu całego roku.

Petersburg. — Wczoraj zrana przybyła z zagranicy do Krasnego Sioła Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna.

Petersburg. — W celu zawiadomienia o wstąpieniu na tron króla angielskiego Jerzego VII, przybyła tutaj specyalna misya angielska z lordem Robertsem na czele.

Sosnowiec. — Pod miastem nieznani złoczyńcy napadli na robotników kopalni „Niwka". Jeden robotnik został zabity.

Odesa. — Awiator Kuzniecow dokonał na aeroplanie pomyślnego wzlotu. Awiator wzniósł się do wysokości 20 metrów i przeleciał około 3 wiorst.

Odesa. — Prezes klubu aeronautycznego ofiarował 1,000 rubli na nagrody dla uczniów wojskowej szkoły awiatycznej.

Ekaterynosław. — Na wystawie otwarty został oddział górniczy, urządzony staraniem rady zjazdu przemysłowców górniczych w Rosyi.

Odesa—Komisya sanitarna postanowiła nie znosić kwarantanny na stacyi wodociągowej na Dalestrze, aż do wygaśnięcia zarazy w mieście; zamknąć wszystkie piekarnie i fabrykę cukierków w dzielnicy nawiedzonej przez dżumę, przerobić salę słowiańskiego towarzystwa dobroczynności na barak ewakuacyjny, zamówić 300 flakonów jersenowskiej surowicy przeciwdżumowej i polecić specyalnej komisyi nadzór nad składami mąki i zboża.

Petersburg.—Minister skarbu jako szef straży pogranicznej obwieścił korpusowi tej straży rozkaz Monarszy, zalecający wojsku popierać organizowanie klas musztry wojskowej i gimnastyki. Jednocześnie minister nakazuje, ażeby straż pograniczna, kwaterująca zazwyczaj wśród obcoplemieńców, starała się obznajmić ludność obcoplemienną ze zwyczajami i bytem armii rosyjskiej.

Ekaterynburg.—Podczas narad nad przepisami prowadzenia robót w kopalniach, postanowiono, że zarząd kopalni nie odpowiada za nieszczęśliwy wypadek, jakiemu podlegnie robotnik, jeżeli ten natychmiast nie zawiadomi zarządu o wypadku.

Odzież nieprzemakalną i okulary dla robotników zarząd zakupuje na ich rachunek.

Petersburg. — W obozie krasnosielskim w obecności Najjaśniejszego Pana odbyła się rewia pułków preobrażeńskiego i samarskiego oraz artyleryi gwardyi.

Charbin. —Poziom wody w Sungari zatrzymał się o 2,7 sąż. powyżej normalnego. Fabryka makaronu, browar i cukrownia otoczone wodą. Domy w dole nie zalane powyżej dachów. W dopływach Sungari woda opada.

Niżnij Nowogród — Wieczorem na hipodromie, wobec licznie zebranej publiczności awiator Utoczkin dokonał pomyślnych wzlotów na aeroplanie systemu Farmana. Za pierwszym razem awiator wzniósł się do wysokości 70 metrów i pozostawał w powietrzu 3 minuty. Następny wzlot trwał 4 minuty.

Cholera

Petersburg.—Petersburska Agencya telegraficzna podaje następujące dane o cholerze w ubiegłym tygodniu. W Nowoczerkasku zachorowało 52 osoby, zmarło 34. W Aleksandrowsku—Gruszewsku zachorowało 63, zmarło 29. W Taganrogu zachorowało 63, zmarło 34. W Zagłębiu donieckiem zachorowało 3581 osób, zmarło 1514. Ogółem w okręgu donieckim jest 570 miejscowości opanowanych przez cholerę.

Petersburg. — W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 62 osoby, zmarło 20, pozostaje chorych 739.

Sofia.—Rosenthal i Beis, wraz z grupą turystów z zagranicy wdarli się na szczyt „Wielkiego Araratu" od strony tyfliskiego obserwatoryum fizycznego. Wycieczkę tę, trwającą 2 dni, odbyto pomyślnie.

Poznań. — W dniu dzisiejszym przybywają tu na uroczystość poświęcenia nowego zamku królewskiego: cesarz Wilhelm, następca tronu z małżonką, rodzina cesarska, świta cesarza i następcy tronu oraz ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych. Uroczystości przeciągną się do wtorku.

Teheran.—Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza oświadczeniu Grey'a w parlamencie angielskim, jakoby perski minister spraw zagranicznych dziękował ambasadorowi rosyjskiemu za przysłanie kozaków rosyjskich do Zendżanu w celu aresztowania Darab-mirzy.

Teheran.—Regent pogodził się z gabinetem i pozostał na swem stanowisku. Do medżylisu wniesiony został projekt wyznaczenia dożywotniej pensyi Sattar-chanowi i Bagir-chanowi.

Teheran.—Na ponowną interpelacyę w sprawie opuszczenia Persyi przez wojska rosyjskie minister spraw zagranicznych odpowiedział, że Rosya zamierza postawić Persyi pewne warunki, które w razie przyjacielskiego stosunku obu państw nie będą zbyt uciążliwe.

Berlin.—W Wilhelmshöhe, gdzie w tych dniach przebywał cesarz Wilhelm, odbyło się śniadanie galowe, na którem byli obecni: ambasador austryacki, kanclerz Rzeszy i ministrowie niemieccy. Podczas śniadania cesarz Wilhelm, wznosząc toast za zdrowie cesarza austryackiego, powiedział, że życie cesarza Franciszka jest jednakowo drogocenne dla Niemiec jak i Austryi. Dlatego prosi Boga o zachowanie przez długie lata życia monarchy austryackiego, obrońcy swych krajów, najwyższego wodza Niemiec i armii austryackiej, wiernego sprzymierzeńca i osobistego przyjaciela cesarza.

Wiedeń. — „Fremdenblatt" pisze: „Według zwyczaju obowiązującego każdego nowego ministra spraw wewnętrznych w jednem z trzech państw sprzymierzonych — do przedstawienia się monarchom dwóch państw pozostałych — San Giuliano wyjeżdża d. 17 sierpnia do Ischlu, d. 19 sierpnia spotka się z Aehrenthalem".

Ischl. — Odbył się familijny obiad, na którym były obecne 72 osoby. Brali w nim udział: cesarz Franciszek Józef, członkowie domu cesarskiego i wysocy goście. Arcyksiążę Franciszek Józef, wzniósłszy toast, dziękował Opatrzności, która pozwoliła cesarzowi dożyć tego dnia i wyraził życzenie, aby go Bóg w dalszym ciągu ochraniał. Cesarz odpowiedział podziękowaniem.

Sofia.—Car Ferdynand wyjechał do Cetynii z ministrami Paprikowem i Nikołajewem.

Sofia.—Odbył się mityng w celu wyrażenia protestu z powodu zajść niedawnych w Macedonii.

Sztokholm. — Otwarty został jedenasty międzynarodowy zjazd geologiczny.

Chrystyania.—Zamkniętą została konferencya w sprawie żeglugi na morzach Bałtyckiem i Białem. Uchwalono zwoływać tego rodzaju konferencye corocznie w dniu 2-im marca.

Rzym. — W m. Barletta zachorowało na cholerę 12 osób, zmarło 9; w Adryi zachorowało 5, zmarło 3; w Trani zachorowało 15, zmarło 12; w innych miejscowościach zachorowało 37, zmarło 6. Przypuszczają, że epidemię cholery zanieśli do Włoch cyganie, którzy przybyli z Batumu. Według innej wersyi epidemię zanieśli do Barii podróżni, przybyli z Odesy.

Paryż. — Minister wojny wydał obiad na cześć awiatorów, biorących udział w wyścigach na wschodzie Francyi. W przemówieniu swem minister zaznaczył, że wierzył zawsze w szybkie postępy awiatyki. Rezultaty zaś, jakie zostały osiągnięte podczas ostatnich wzlotów, przeszły wszelkie oczekiwania.

Konstantynopol.—Mieszana komisya turecko-bułgarska, zajmująca się uregulowaniem spraw granicznych, ustaliła granicę w najbardziej zakwestyonowanym pasie o 15 kilometrów na północ od Adryanopola. Ogólna długość zakwestyonowanego pasa granicznego wynosi 400 kilometrów. W Turcyi panuje przekonanie, że obecnie roboty pójdą szybszym krokiem.

Alger.—Municypalność Algeru wystąpiła z uroczystem przyjęciem na cześć admirała Mańkowskiego i oficerów eskadry rosyjskiej.

Rzym. — Z powodu kilku wypadków cholery w okręgach Bari i Fogia, rząd przedsiębrał niezbędne środki ostrożności.

Frankfurt nad Menem.—Z powodu zepsucia się motorów wzloty aeroplanów nie mogły się odbyć.

Kanea. — Wrogi stosunek pomiędzy chrześcijanami i mahometanami zaostrzył się znacznie. W Ratimo i miasteczku Sudzie mahometanie podpalili domy chrześcijan, przyczem zginął jeden chrześcijanin. Chrześcijanie, mszcząc się, usiłowali dokonać napadu na mahometan.

Ateny.—Były minister prezydent Rhallis oświadczył, że interwencyę mocarstw w sprawie wyborów do zgromadzenia narodowego na Krecie należy uważać za wtrącanie się do wewnętrznych spraw Grecyi. Rząd nie może przeszkodzić narodowi wybrać na posłów kreteńczyków, lecz ci ostatni mają prawo nie przyjąć mandatów.

Berlin.—W „Reichs Anzeiger" wydrukowano rozporządzenie rządowe, aby „we wszystkich portach niemieckich przybywające okręty były poddawane oględzinom w celu zapobieżenia zaniesieniu dżumy. Polecono zwracać szczególniejszą uwagę na możliwość przeniesienia zarazy za pośrednictwem szczurów.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Usposobienie z owsem białym spokojno, z czarnym słabe. Owies biały zwyczajny 70 kop., owies czarny 75—75 i pół kop., siemię lniane 2 rb. 22 kop.

Berlin. — Pszenica — usposobienie ospałe — na termin bliższy 199$^1/_4$ mar., na termin dalszy — 200$^3/_4$ mar., żyto—usposobienie ospałe — na termin bliższy — 151 mar., na termin dalszy—155$^3/_4$ mar., owies—usposobienie ospałe — na bliższy termin 152 mar., na termin dalszy — 155$^1/_2$ mar., jęczmień rosyjsko-dunajski — 122—128 mar.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTO...

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi"

w opracowaniu zaszczytnie znanego historyka **HENRYKA MOŚCICKIEGO**

wychodzą zeszytami in 8-o po 2 arkusze druku **z licznemi ilustracyami,** w odstępach mniej-więcej 2-tygodniowych, czyli miesięcznie po dwa zeszyty.

Cena zeszytu kop 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów przyjmuje: Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie, Prorezna № 9. oraz wszystkie księgarnie.

Celem unormowania nakładu, wydawnictwo „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi" uprzejmie prosi o wczesne zapisy. 18875

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia**, wychodzi pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione, telegramy własne pomnożone i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiada **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie **„Dziennik Kijowski"** artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej i artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie **„Dziennik Kijowski"** druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłómacz. powieści** pierwszorz. autorów.

Rozszerzając **dział naukowy**, „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych**: w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńskiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej **„Dziennik Kijowski"** postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym **drukowany jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego**, co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. ● Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka"**, jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto — ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreznа 9) róg Puszkińskiej.